

Skarb zamku Karpień

2 kwietnia 2020

Któż z nas nie marzył o znalezieniu skarbów w ruinach zamku? Takie marzenia stają się silniejsze, gdy w tle towarzyszy im jakaś legenda o skarbach. Już od stuleci duże zainteresowanie wzbudzają ruiny zamku Karpień koło Łądka-Zdroju, o którym krążą liczne legendy. Do nich należy legenda o rycerzu Zwodniku, a także ta mówiąca o tamtejszych skarbach. Być może sprawa skarbów w ruinach zamku Karpień pozostałaby w sferze legend, gdyby nie pewne historyczne zdarzenie, które wyraźnie sugeruje, że znajdują się tam prawdziwe skarby.

Mowa tu o roku 1684, kiedy to władze Łądka-Zdroju postanowiły wykupić od hrabstwa kłodzkiego ruiny zamku w Karpieniu, mocno wierząc, że w owych ruinach znajdują się skarby. Czy wieści o nich były skutkiem krążących legend, czy była to prawda – trudno dziś wyjaśnić? Jednak musiało być w tym trochę faktu, skoro skutkiem opowieści o skarbach miasto zainteresowane było wykupieniem zamkowej ruiny. A teraz kilka wiadomości o dziejach zamku w Karpieniu. Czas jego powstania nie jest dokładnie znany. Przyjmuje się, że powstał przed 1200 rokiem, lub – jak sądzą inni – między 1200 a 1300 rokiem. Wiadome jest, że zamek pełnił w średniowieczu ważną funkcję, gdyż chronił przebiegający w tej okolicy szlak solny oraz był siedzibą tzw. państewka karpieńskiego, do którego należał Łądek i okoliczne wioski.

Niewiele wiemy o lennikach, dzierżawcach i zarządcach zamku. Pierwszym znanym z dokumentów kasztelanem był niejaki Thamo von Glubos, zm. w 1337 roku. Być może jeszcze wcześniej należał do tego rodu. Od herbu rodu Glubos wywodzi się też nazwa zamku. Herb ten przedstawiał złotego karpia na niebieskim tle. Do roku 1351 zamek należał do tego rodu, a następnie przeszedł w ręce niejakiego Friszczena von Talewitz, a wkrótce jego właścicielem został Mersan von Parchwitz. Od niego to król czeski Karol IV zamek wykupił i ustanowił tam

swojego kasztelana. Został nim brat króla, Jan, margrabia Moraw.

W 1378 roku król Wacław przekazał zamek w zastaw margrabiemu Moraw Jodokowi, a z jego polecenia zamkiem zarządzali burgrabiowie: Pertoldus zwany Prusse, Wolhard von Rachenau oraz Casparus zwany Famous. W roku 1400 dzierżawcami zamku zostali Konrad i Eberhard von Nymencz. Natomiast w 1422 roku król czeski Zygmunt Luksemburski przekazał zamek w zastaw Pouto von Tschastalowitz, zarządcy hrabstwa kłodzkiego. Na czas jego rządów przypadły tragiczne wydarzenia, jakie dotknęły zamek w Karpieniu. Dwukrotnie, bo w 1428 i 1431 roku zamek został zniszczony przez grasujących w tym rejonie husytów. Najsmutniejsze czasy nastały dla niego, gdy jego zarządcą został Hinko Kruszina. Trudnił się rozbojem i napadami. Zdobył się nawet na to, że napadł na klasztor cystersów w Henrykowie. Napad ten spotkał się z potępieniem ze strony biskupa wrocławskiego Konrada, który wraz z księciem Wilhelmem oraz przy poparciu miast śląskich zorganizował odwet. Zjednoczone siły zdobyły zamek, oblegając go w dniach 15 i 16 czerwca 1443 roku.

Nienawiść do Hinka Kusziny spowodowała, że postanowiono zamek całkowicie zrównać z ziemią i spalić, tak też się stało. Od tego czasu zamek pozostał jedynie ciągle postępującą ruiną. Zbiegły z karpieńskiego zamku Hinko Kruszina dalej jednak trudnił się rozbojem, a za nową siedzibę obrał sobie zamek Homole. Karpień z biegiem czasu przekształcił się w siedlisko rozbójników i nigdy już nie został odbudowany.

W roku 1500 rządzący hrabstwem kłodzkim książęta Albrecht, Jerzy i Karol przekazali lasy w okolicy zamku Karpień miastu Łądek za roczny czynsz. W XVI wieku zaś zamek Karpień zaczęto wykorzystywać jako źródło materiału budowlanego dla potrzeb zabudowy źródła „Św. Jerzy”, co jeszcze bardziej pogłębiło ruinę zamku.

Historia zamku jako siedziby rozbójnika Hinka Kusziny i

innych rabusiów stworzyła legendę o tamtejszych skarbach zgromadzonych w podziemiach. Jedna ze znanych legend opowiada, że zawsze w noc wigilijną między godziną 24 a 1 otwierają się wrota tajemnej zamkowej groty, w której zebrane zostały skarby. Wieść o tym skłoniła pewną ubogą kobietę do udania się w tym czasie do ruin zamku, a w drogę zabrała z sobą synka. Rzeczywiście, o północy wrota groty otworzyły się i kobieta mogła wejść do środka. Gdy weszła do groty, aby zabrać skarby, zostawiła synka na podłodze wśród różnych kosztowności, a sama zajęła się zbieraniem złota i szlachetnych kamieni.

Czas minął szybko, a zachłanna kobieta nadal zbierała skarby do worka. Tak była zajęta, że zapomniała o własnym dziecku. Zauważywszy, że czas dobiegał końca, szybko wyskoczyła z groty, gdyż jej wrota zaczęły się zamykać. Po chwili zrozumiała, że pozostawiła tam synka, lecz było już późno. Zrozpaczona wróciła do domu, myśląc, że nigdy już nie zobaczy syna. Jediną nadzieją, jaka pozostała, było czekanie do następnej nocy wigilijnej, wtedy mogłaby zabrać już tylko szczątki syna. Minął rok, przyszła noc wigilijna i owa kobieta znów udała się do zamku. Gdy wrota groty punktualnie się otworzyły, kobieta – ku wielkiemu zdziwieniu i radości – zobaczyła swoje dziecko siedzące na ziemi i bawiące się skarbami. Legenda kończy się morałem, który mówi, że ponad wszelkimi skarbami największym są dzieci. Legenda ta była dosyć popularna wśród mieszkańców dawnego hrabstwa kłodzkiego.

A czy tak naprawdę kiedykolwiek znaleziono jakieś skarby w ruinach zamku Karpień? Zbójcka przeszłość zamku, a także krążące o nim legendy i podania o skarbach od wieków wzbudzały ciekawość mieszkańców Łądką. W roku 1882 lekarz zdrojowy z Łądką, Karol Wehse, długoletni burmistrz miasta, autor książki o tym zamku pt. „Herrschaft, Burg und Burgruine Karpenstein” z 1883 roku, postanowił przeprowadzić prace archeologiczne na terenie zamku. Trwały one około roku, a ich skutkiem stało się, zabezpieczenie ruin i oczyszczenie terenu. Głównym celem prac wykopaliskowych miało jednak być poszukiwanie skarbów.

Oczywiście po długiej i wnikliwie prowadzonej pracy wreszcie coś wykopano. Były to fragmenty zbroi rycerskiej, różne naczynia oraz monety, a wśród nich złoty dukat polski z XV wieku. Wykopano też przeróżne ludzkie kości. Owe skarby, bo tak to w końcu możemy nazwać, wystawiono na pokaz w łądeckiej gospodzie „Pod Złotym Lwem”. Później owe znaleziska przekazano do regionalnego muzeum w Kłodzku. Z czasem jednak skarby Wehsego spotkał smutny los, po 1945 roku zaginęły bezpowrotnie.

Autorstwo: Marek Sikorski

Na podstawie książki pt. [„Ziemia Kłodzka. Na granicy legendy i wiary”](#)

Źródło: WolneMedia.net